

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpł. kwartał w miejscu 2 tal.
Pocztach krajowych 3 tal. 18 arg. 9 fen.
Wszelkie rękopisy Dziennik. Pozn. przyjmowane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia
opłacają się po 1 arg. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 arg. 6 fen. w Biedrzyki przy Placu Wilhelma, nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Ekspedycyi winny być frankowane.

Nr 135

Środa, 15 czerwca 1864.

Nr 135

POZNAN 14 czerwca.

Jakkolwiek przed kilku jeszcze dniami Nordd. Ztg zaręczała, jakoby przyjazd cesarza rosyjskiego do Poczdamu nie miał żadnej politycznej doniosłości, dziś przecież nie ulega już najmniejszej wątpliwości, nawet berlińska Kreuz Zeitung otwarcie to wyraża z wyrazem zadowolenia, że podróż cara Aleksandra do Niemiec stoi w związku z gotującym się przymierzem trojga mocarstw spółdzielących Polskę, którego celem ma być zagwarantowanie sobie wzajemnie polskich ich posiadłości. Ze wszystkich stron równocześnie nadchodzą wiadomości potwierdzające uzupełniające wieść o przygotowywaniu takiego traktatu, będącego w interesie Rosyi, która tym tylko sposobem mniema zapewnić sobie panowanie nad prowincjami polskimi, które daremnie przed światem udaje udawać za moskiewskie. Już, jeżeli wolno mieć wiarę podaniem dziennikarskim, wojskowy pociąg pruski do Warszawy, adjutant królewski p. Reskow miał przedwstępne w tej mierze narady z generałem Bergiem, a bawiący w Berlinie cesarsko-rosyjski adjutant ks. Gorczakow III prowadził dalej przedwstępne układy. Podkanclerzy rosyjski ks. Gorczakow, przedwczoraj w ciągu całego dnia znosił się z namiestnikiem z prezesem ministerstwa pruskiego p. Bismarckiem, i niezwłocznie za swoim panem udaje się do Kissingen, dokąd niebawem hr. Rechberg, minister spraw zagranicznych rakuski, udaje się za cesarzem Franciszkiem Józefem, i z nim razem wracając wstępuje do Karłowarów, gdzie przy swoim panu bawieć będzie prezes pruskich ministrów. Wszelkie szczegóły w tej mierze znajdzie czytelnik w rubryce pod tytułem Berlin i Wiednia.

Wspomnieliśmy powyżej, iż traktat gwarantujący trzem spółdzielącym mocarstwom polskie ich posiadłości, jak najgoręcej jest upragniony przez Rosję, która mimo wysiłki okrucieństwa, mimo walki politycznej przeciw żywiołowi polskiemu prowadzonej przez nią wszelkimi sposobami widzi, że niepodobna jej narodu polskiego zagładzić, że mimo wilowego przyćmienia za najmniejszym podmiem nieprzewidzianym, zwłaszcza gdyby na Wschodzie przyszło do powikłań, kwestya polska może wstanie w całej potęgze, niszcząc do razu cały najulubieńszy, jakie wykłysała wyuzdana polityka moskiewska. Do wszystkich palatywów odwołania kwestyi polskiej już wymyślonych, ma Rosja jeszcze wedle życzenia rosyjskiego rządu przystąpić do wzajemnej spółdzielącej gwarancji posiadłości. Czy ona skuteczniejszą dla Rosyi środkiem będzie innych nieprowadzących do celu przez nią zamierzonych? W każdym razie rozległość środków i komplikacja aparatów użytych przeciwko wznowieniu kwestyi polskiej tak groźnej dla Rosyi, świadczy wyświeźniej niżli wszelkie dySSERTacje, o potęgze sprowadzającej w dwóch słowach: „kwestya polska.“

Że się Rosya właśnie z takim wysiłkiem stara traktat poręczający, przez co własną swą niemoc wobec kwestyi polskiej przyznaje, to właśnie pokazuje jak wielki ma interes w przyjsciu do skutku tego traktatu. Czy mocarstwa inne mają interes w sam w jego przyjsciu do skutku? W żadnym razie cel tego traktatu nie jest jeden i ten sam dla wszystkich, bo jeżeli się Rosya wiarołomna bez wstydu i bez wstydu publicznie przyznaje, że chce zagładzić narodowość polską, przecież w Prusach do czasu jeszcze nie wymazano uroczystych słów królewskich, powiedzianych do Polaków: „I wy macie przysięgę a z nią dowód mego uszanowania za miłość przywiązanie do niej... niepotrzebujecie się przekazać waszej narodowości.“ Czy w razie takich europejskich komplikacji, których możność widzi Wanderera, ks. Gorczakow przewiduje, traktat taki zdoła przeszkodzić wystąpieniu na nowo kwestyi polskiej? Wtedy ona dla Rosyi mogłaby być niebezpieczną, gdyby już nie było Polaków, nad którymi Rosya panuje.

Do tego wszakże nigdy nie przyjdzie i przyjsc nie może.

Rosya wszelkich dokłada sposobów by Polaków wypłenić, ale wszystkie zawodzą ją i zawiodą. Teraz na Litwie już nietylko na żywych się pastwi, ale sięga do świadectw przeszłości i podobnie jak niegdys Jezuici w Czechach, niszczy wszelkie narodowe zabytki piśmienne i druki polskie, za dziełami historycznymi szczególnie się uganiając. Ale jak w Czechach, gdzie zdołano rzeczywiście zatracić całą literaturę narodową, kilka wierszy na strzałach husyckich znalezionych przypadkiem całe dzieło wiekowej zagłady i przesładowań bez miary podało w niwecz dając hasło do przebudzenia się narodowego, tak i Rosya niechybnie zyskała, choćby nawet, co rzeczą jest niepodobną, mogło jej się udać zatracić wszelkie zabytki i świadectwa narodowej polskiej cywilizacji, a z niemi niepamięci prochem przysypać świętą iskrę poczucia narodowego, którą sam Bóg złożył w piersiach narodów, a z nią przyszłość i wiarę w Sprawiedliwość Odwieczną.

Poznań, 13 czerwca. Przed samym wyjazdem cesarz rosyjski odebrał depeszę następującą od swego brata Michała, namiestnika w Kaukazie: „Mam zaszczyt WCMości przesłać moje powinszowanie z powodu chwalebnego końca wojny kaukaskiej; w tej chwili w Kaukazie niema już ani jednego pokolenia niepodbitego. Wczoraj oddziały generał-porucznika księcia Mirskiego i generał-majora Szatyłowa, Heymanna i Grabego złączyły się tutaj, a dziś obchodzone Te deum w obliczu wszystkich wojsk, których zdrowie jest zadawalniające i które wyglądają wybornie.“ Dokument ten datowany z Aczypskou, 21 maja (2 czerwca). Było to dziwnym zrzędzeniem dnia tegoż samego, kiedy w izbie lordów, objęzajem angielskim bez narażenia się naturalnie na poparcie opinii czynem, szermowano pięknymi słowy przeciw obchodzeniu się Rosyi z Czerkiesami, gdzie sam hr. Russell się zażardował powiedzieć, iż obawia się, czyli czasem przykry ten przedmiot traktowania Czerkiesów przez Rosyą nie wykaże, iż bardzo po barbarzyńsku z niemi postąpiono.

Zresztą depesza namiestnika carskiego na Kaukazie w wigilię wyjazdu cesarza Aleksandra do krajów cywilizowanych o zupełnym podbiciu Kaukazu oczywiście jest obrachowana na efekt dla Europy, sam bowiem Inwalida Rosyjski przed kilku dopiero dniami przyznawał trudności w urzędowaniu komunikacji między wybrzeżem kaukaskim a wnętrzem kraju, „wymagające jeszcze wielkich usiłowań i pracy ze strony wojsk i szczególnej działalności miejscowej władzy.“

Jaki jest los wychodźców nieszczęśliwych, którzy raczej wynoszą się z ojczyzny ukochanej, niżby znieść mieli panowanie rządu rosyjskiego, pokazuje list następujący do jednego z dzienników pruskich:

Trebizonda, 20 czerwca. W skutek emigracji Czerkiesów na Samtunie doszła stopnia strasznego z powodu zgromadzenia ludzi, powstałych stąd chorób i braku żywności. W miasteczku liczącym 9000 mieszkańców znajduje się obecnie 45,000 Czerkiesów, których władze miejscowe i mieszkańcy żywić muszą. Bywały dni gdzie zapasy miejskie do tyłu były zjedzone, że wielu tam zamieszkałych Europejczyków musiało upraszać sobie od statków parowych przejeżdżających mąki, chleba i mięsa. Śmiertelność tak się wzmożyła, że niekiedy dziennie 500 osób umiera, a w przecięciu przynajmniej 300 osób na dzień przypada. Zresztą w ogóle klimat Samtunu jest niezdrowy i płodzi gorączki, a lato będzie straszne dla mieszkańców. Teraz w Trebizondzie i w okolicy znajduje się przeszło 40,000 Czerkiesów, ponieważ dnia 16 marca znowu 20 okrętów przywiozło na 12,000 wychodźców. W obozie pod Akczekale niebawo można przybyłych pomieścić, odesłano ich więc do Seradere, na półtorej godziny drogi od Trebizondy. Emin pasza już zaczął wszystkich osadników z Akczekale przenosić do Seradere, przez to znowu Czerkiesi się zbliżają do miasta, skąd łatwiej dowozić im żywność jak do odległego 5 godzin drogi Akczekale, które zresztą w tak straszny sposób jest zarazone, że największym grozi niebezpieczeństwem przybywającym. W zeszłym tygodniu umierało tam dziennie 160 do 200 osób, miesięcznie liczba umarłych wyniosłaby więc 5000. Położenie jest straszne, wszelkie związki rodzinne ustaly, dzieci sprzedają za ladaco handlerom przybyłym z Carogrodu, a trupy zmarłych przechowują po namiotach, albo w nich zagrzebują, aby dostawać żywność dla nieboszczyków przeznaczoną. (Zdaje się ona być bardzo niedostateczną.)

Ostatnich tygodni urwał się zupełnie transport Czerkiesów z Trebizondy ponieważ arsenały tureckie i statki wojenne wprost przewożą Czerkiesów od wybrzeży Zankaskich do brzegów rumelskich. Przeszłego tygodnia odeszły 2, tego 3 statki, które tutaj spoczywały podczas świąt bajramu, do Suchum i Sotczy. Tym sposobem może już więcej Czerkiesów tu nie przybędzie, a jeżeli po 5000 na miesiąc ich umrze, pewnie przed zimą większa część emigrantów wyginie, jeżeli z powodu braku pieniędzy u władz miejscowych dla żywienia tych mass przedtem jeszcze co gorszego nie nastąpi. Rząd niewie już skąd brać pieniądze. Niejaki czas temu otrzymał on półtrzecia miliona piastrow na wybudowanie drogi do Erzerum;

sumę tę już wydano dla Czerkiesów. (Piastr turecki wynosi około 2 czeskich.) Taczki zakupione dla wożenia ziemi i żwiru oraz robotników najętych używają na chowanie zmarłych Czerkiesów.

Muszyr natolski, Derwisz pasza, który tych dni tu przejeżdżał, zwiedził tabor w Akczekale i tam chciał zaciągnąć Czerkiesów do wojska. Niewiedzieć, czy mu się to udało.

Staats-Anzeiger zawiera w 18 tomach spis wojskowych wyższych i niższych stopni, którym Najj. Pan raczył za zdobycie okopów Dytełskich dnia 18 kwietnia r. b. udzielić orderu i oznaki honorowe.

× **Berlin, 13 czerwca.** Wczoraj wieczorem król przybył do Berlina i w przytomności prezesa ministrów p. Bismarcka przyjmował ministra spraw zagranicznych ks. Gorczakowa, przybyłego z rana tegoż samego dnia z Petersburga. Rozmowa trwała dość długo. Już przed południem p. Bismarck kilka godzin konferował z ks. Gorczakowem, z którym później był na obiedzie u posła rosyjskiego barona d'Oubril, który z rana towarzyszył ks. Gorczakowu do hotelu pruskiego s. raw zagranicznych. Ks. Gorczakow jutro udaje się do Kissingen.

Rząd pruski zakupił pewną liczbę okrętów w Ameryce. Cor. Stern. wymieniła trzy statki, między nimi jeden taranowy; Nordd. A. powiada, iż liczba zakupionych jest znacznie większą.

Bawił tu czas niejaki jeneralny konsul pruski w Warszawie baron Rechenberg; teraz znowu się udał do Warszawy.

Prezes rejencji kwidzińskiej, p. Maurach prostuje wiadomość Pr. Lit. Ztg w ten sposób, iż nie dał rozkazu za pomocą telegrafu, ażeby Polaków wymienionych w gazecie pod rubryką z Jansborgskiego nie wydać w ręce Moskali, ale owszem, iż rejencya na zapytanie landrata telegrafem przesłała rozkaz, ażeby tych Polaków wydano w ręce Moskali.

W ministerstwie ruch nadzwyczajny. Nie tylko sprawy wewnętrzne, ale szczególnie polityka zagraniczna dała sposobność do licznych narad.

* **Toruń, 12 czerwca.** Piszący do Danz. Ztg.: „Dwóch tutejszych obywateli, jeden fabrykant a drugi kupiec, przybyli niedawno temu do Włocławka i aby mógł pociągiem popołudniowym powrócić, posłali swe paszporta jak najwcześniej tj. o godzinie 3 po południu do wizowania przez majora Kolejary (?), który ten urząd sprawuje. Gdy czas wyjazdu coraz więcej się zbliżał, przeto współobywatele nasi udali się osobiście do biura, a niezastawszy majora, prosili sekretarza, aby raczył go przywołać, czego tenże odmówił. Poszli zatem wprost do księcia Wittgensteina, który ich łaskawie przyjął i dał liścik do majora, nakazujący natychmiast wydać petentom paszporty. Mimo to nie otrzymawszy swych papierów, zmuszeni byli współobywatele powtórnie się udać do księcia, który tą razą wysłał do majora swego ordynansa. Przybył też wreszcie p. major do biura, ale zamiast się grzecznie uniewinić przed naszymi współobywatelami za opóźnienie się w służbie, zaczął ich lżyć jak najgwałtowniej jak śmieli się uskarżać przed księciem, wołając na nich: „Wy złodzieje! Wy pruskie psy! itd.“ Obrażeni w ten sposób Niemcy remonstrowali grzecznie ale stanowczo przeciw podobnym obelgom, na co major rozgniewany odwrzasnął, że ich każę zamknąć do dziury. Dopiero kilka słów szepniętych przez sekretarza do ucha majorowi, zdołały go ulagodzić. Charakterystycznym jest następujące zapytanie uczynione fabrykantowi pruskiemu przez majora: „Pocóż ty przychodzisz do Polski? — Wszakże tylko, aby wyłowić nasz pieniądz, i wyrzucić nasz chleb... itd.“ Tymczasem pociąg oddawna odszedł, a nasi współobywatele nietylko musieli czekać do dnia następnego do godziny 5 popołudniu, przecz o prócz doznanych niezastawionych obelg, stracili każdy do 5 tal., ale jeszcze ponieśli stratę przez opóźnienie swych interesów w domu. Obydwa zatem wytoczą skargę tak o wyrządzoną sobie krzywdę, jakoteż o wynagrodzenie straty.“

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 10 czerwca. Coraz więcej Moskali napływają do Królestwa. Otóż znow mianowano nadliczbowymi urzędnikami w sekretaryacie stanu Królestwa jakiegoś Kapustina, radcę dworu, „młodszego urzędnika do szczególnych porażeń głównego zarządu Syberyi,“ dalej Licharewa „sekretarza gubernialnego,“ i Jakowlewa „wagstempelmajstra komory petersburskiej.“ Wszyscy trzej z dalekich stron przybywszy do Warszawy, zostali do pracy w komitecie urządzającym w Królestwie. Sądząc z dawnych ich zatrudnień zdają się ci panowie wielki przynosić z sobą zasób potrzebnych wiadomości do rozwiązania tak ważnej kwestyi, jak nią jest uwłaszczenie włościan.

Onegdaj zmarł nagle komendant cytadeli aleksandryjskiej jenerał-lejtnant Jermołow.

— Podajemy niżej cyrkularz petersburskiego departamentu poczt z dnia 20 maja (1 czerwca), którego wydanie dowodzi najlepiej, jak powszechnem musi być w krajach Moskiewie poddanych naruszanie pieczęci na przesyłkach i korespondencyach, przypisywane tutaj naiwnie niedbalstwu osób piszących. „Dyrektor poczt w Królestwie Polskiem zakomunikował departamentowi poczt, że od pewnego czasu zwykłe korespondencye częstokroć dochodzą z cesarstwa do Królestwa Polskiego w stanie uszkodzenia, z czego niepodobna nie wnosić, że przy samem przyjmowaniu ich w biurach pocztowych cesar-

stwa, nie zwracają należytej uwagi na dokładność do listów pieczęci, a tymczasem pocztowe urzędy Królestwa Polskiego znajdując się z tego względu w bardzo kłopotliwym położeniu, gdyż osoby odbierające listy domagają się od nich objaśnień, podejrzewając, iż pieczęcie zostały naruszone na poczcie. W skutek tego departament pocztowy nakazuje wszystkim urzędom pocztowym zwracać przy otrzymywaniu listów osobliwą uwagę na całość pieczęci, w razie zaś podania na pocztę źle zapieczętowanej korespondencji, przywoływać oddawców dla przyłożenia innych dokładnych pieczęci.

Wilno, 5 czerwca. Wileński Wiestnik ogłasza w nr. 56 następujący ukaz:

„Po uprzednim porozumieniu się z kijowskim, wołyńskim i podolskim, generał-gubernatorem, minister spraw wewnętrznych zrobił przedstawienie do głównego komitetu urządzającego stosunki włościańskie, o ustanowienie osobnych przepisów co do zaspokojenia prywatnych długów właścicieli ziemskich południowo-zachodniego kraju. Główny komitet zgodnie z tē przedstawięciem rozporządził co następuje:

1. W tych majątkach południowo-zachodniego kraju, gdzie się okazały cięższe na właścicielach ziemi prywatne długi, na mocy jakichkolwiek prawnych tytułów (prócz prywatnych rewersów i innych, niezatwierdzonych przez ustanowione przepisy, domowych aktów) zatwierdzonych po 18 (30) lipca 1863 roku, należne od rządu obligacje indemnizacyjne po odciążeniu z nich długów bankowych i należności skarbowych (jeżeli takowe ciąży na majątku), mogą być wydane wierzycielom w formie dokumentu na ciągły dochód od sumy odpowiedniej należności, w razie jeżeli wierzyciel okaże chęć przyjęcia pomienionego świadectwa w wartości nominalnej, lub też w takiej, za jaką dłużnik zgadza się odstąpić.

2. Jeżeli właściciel ziemski zakwestyonuje pretensje wierzyciela, wtedy urząd gubernialny odesła sprawę na drogę sądową, w takim razie nie wyda do rąk wierzyciela zaświadczenia na ciągły dochód przed zupełnym rozstrzygnięciem spornej kwestyi, lecz zachowa je u siebie.

3. W tych majątkach, gdzie się okazały cięższe na właścicielach ziemskich długi, zaciągnięte na mocy jakichkolwiek prawnych tytułów, legalizowanych po 18 (40) lipca 1863 r., zaspokojenie wierzycieli podług §§ 1 i 2 niniejszych przepisów dozwala się inaczej, jak po uprzednim wzajemnym przychyleniu się ministrów spraw wewnętrznych i skarbu, na skutek przedstawienia o tē w każdym pojedynczym razie miejscowego naczelnika gubernii.

Czas dołącza do tego ukazu następujące uwagi: „Niedawno podaliśmy ukaz, tyczący się przekazania praw właścicieli ziemskich do należności za wykup gruntów włościańskich na korzyść wierzycieli, dodając zarazem, że ukaz ów, lubo wydany dla ogółu państwa, odnosi się przede wszystkim do litewskich i ruskich prowincyi. Wniosek nasz potwierdza w zupełności teraz podana ustawa, w której cel wywłaszczenia polskich posiadaczy ziemskich, jaki rząd sobie zamierzył, aż nadto jest widoczny. Administracyjne władze dają jakoby rękojmię pretensjom wierzycieli, przyjmują na siebie pośrednictwo w wypłacie należności. Nawet w razie protestacyi ze strony właściciela ziemi przeciw wymagantom wierzyciela, należność, przypadająca za wykup gruntu, nie przechodzi do rąk pierwszego, lecz czeka decyzji władz sądowych, na mocy której właściwe urzędy administracyjne obliczają i wypłacają stronom. Ukaz ten, tyle w każdym razie bezprawny a zabójczy w dzisiejszym stanie posiadłości ziemskich, nabierze dopiero właściwego znaczenia w zastosowaniu swém, zostawiając rozległe pole dowolności i zły wieść władz moskiewskich. Zakwestyonowanie długów, zaciągniętych na majątki po 30 lipca 1863 r. aż do decyzji ministerjalnej, już w samej zasadzie bezprawne następcy również otwarta droga nadużyciom; bardzo wiele bowiem właścicieli ziemskich unikając na przyszłość zupełnej ruiny, i przewidując tak powszechne później sekwestracje i konfiskaty, tytułem akt pożyczkowych lub przeniesieniem częściowem praw osób zaufanych na swe majątki, starało się uchronić od zupełnej ruiny i zapewnić jakakolwiek przyszłość swoim rodzicom.

„Podobną słusnością nacechowane jest rozporządzenie, które strażnikom leśnym w majątkach prywatnych przysądza te siedziby i grunta, w których posiadaniu byli podczas i z mocy pełnionych czasowo obowiązków. Gdyby zaś siedziby te, położone najczęściej wśród lasów, otoczone były posiadłościami poprzedniego właściciela ich, komitet więc urządzający stosunki włościańskie pozwala na przeniesienie ich do wsi, czyli na odpowiednią zmianę, rozumie się, kosztem właściciela. Ukaz ten mówi:

„Olebrane od włościan będących strażnikami leśnymi osady wraz z gruntami, które były w ich posiadaniu do wydania rozporządzeń, z dnia 19 (7) lutego 1861 r.: na mocy prawideł ogólnych co do siedzib dworskich innych włościan (sług dworskich) mają być niezwłocznie oddane pomienionym włościanom, zgodnie z artykułem trzech miejscowych rozporządzeń dla gubernii wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej i części witebskiej (drugą część tēj gubernii stanowią posiadacze ziemscy Moskale, których ten ukaz nie tyczy się.) Siedziby te po należytem sprawdzeniu przez komisje lustracyjne podlegną wykupowi na mocy ogólnych przepisów. Jeżeli pomienione siedziby znajdują się wśród pańskich lasów, to właścicielowi wolno zamienić je przy zachowaniu tak ogólnych przepisów postanowionych w art. 37 do 64 dla zachodnio-północnego kraju, jako też oddzielnych warunków wskazanych paragrafem 5 ukazu z dnia 10 sierpnia 1862 r.“

ROSYA.

± NL. Petersburg, 9 czerwca. Rozumi się, że przed wyjazdem carskim dni ostatnich czynność władz była nadzwyczaj ruchliwa, i że niejedną sprawę trzeba było wziąć przed się. Przede wszystkim się krzątał wydział zachodni. Złożony z wyższych i jak przynajmniej głośniejszych urzędników, przede wszystkim miał radzić o środkach, jakby sprawować kraj zwany w urzędowym moskiewskim języku prowincjami zachodnimi cesarstwa, czyli o Litwie. Powód do tych gwał-

townych debat dała obecność Murawiewa w Petersburgu i memoriał przez niego napisany. Memoriał ten jest niejako poufą spowiedzią tego satrapy. Murawiew carowi wykladał, w jaki sposób on się zapatruje na położenie obecne Litwy, a dufając, że memoriał zostanie w tajemnicy, nie żenując się potępiał wszelkie inne sposoby rządzenia, używając słów dosyć ostrych przeciwko rodzonemu bratu cesarza, w księciu Konstantem. Car przedłożył ten memoriał wydziałowi zachodniemu dla informacji i osądzenia. Plany Murawiewa względem Litwy były przedmiotem trzechdziennej obrady w łonie wydziału zachodniego. O dwóch pierwszych dniach, z czwartku i piątku, rezultatów miałem wiadomość dość pewną. Wydział podzielił się na dwoje: Jedni idąc za Murawiewem, życzyli sobie, aby żywił polski na Litwie był wygubion jak najrychlej sposoby najokrutniejszymi; drudzy mniej krwawi, radzili jęcia się środków, któremi możnaby pogodzić oba nieprzyjazne sobie żywioły. Ale ta więcej skłonna do zgody strona przedstawia się w liczbie drobniczych. Naczelnikami jęj są Wałujew, minister spraw wewnętrznych, Gołowin, minister oświecenia, Rejtern, minister finansów. Car był przytomny na obu dwu posiedzeniach obradnych, milcząc przez cały czas. Zatem Murawiew uzasadniając swój projekt i memoriał, podobno bardzo jaskrawo przedstawiał stan Litwy, dowodząc potrzeby, aby dla przywrócenia „porządku“ używać najsrożeńszych okrucieństw. Ludzie, którzy ze zgrozą patrzyli na jego dzieło zagłady, powiadają, że wyszedł z obu obrad zwycięsko, że przekonał, iż Litwa stoi na wulkanie, z którego za pierwszą iskrą buchnie płomień najgubniejszy. Środki Murawiewa są najhaniebniejsze i najzgnubniejsze; ale wydział zachodni złożony jest z ludzi, którzy ani wyobrażenia nie mają o rzeczach, do których są powołani. Wałujew protestował dość odważnie, ale głos jego zamilkł jako wołającego na puszczy. Na posiedzeniu trzecim szło Murawiewu o to, czy być, czy niebyć. I tu zwyciężył.

— Cia wywozu z większą częścią przedmiotów w kraju produkowanych zniesiono. Są to naturalnie prawie same płody surowe. Wysły nowe rozporządzenia co do przesyłki książek. W Wierzbowlowie nie przyjmują już wcale książek przeznaczonych do Rosyi, jeżeli niema spisu szczegółowego; a przeciwko w miejscu przeznaczania cenzura każdą książkę przegląda, w Wierzbowlowie zaś władze nie mają wcale prawa zaglądać do książek.

AUSTRYA.

Kraków, 11 czerwca. Fmp. baron Bamberg opuszcza temi dniami miasto nasze, udając się do Lwowa, gdzie przez czas urlopu hr. Mensdorffa namiestnika i głównokomenderującego w Galicyi, tymczasowo pełnić będzie obowiązki głównokomenderującego w Galicyi.

Wanderer powiada, że generał Jeziorański, trzymany na Kufstejnie, w tych dniach został puszczony na wolność i ma się udać za granicę.

Wiedeń, 12 czerwca. We wtorek wieczorem cesarzowa rakuska na Monachium udaje się do Kissingen. Równocześnie cesarz rakuski udaje się do Kissingen, ażeby się spotkać z carem rosyjskim. Z Kissingen niebawem cesarz austriacki udaje się do Karłowarów, ażeby odwiedzić króla pruskiego, który tamże wyjeżdża z p. Bismarckiem. Hr. Rechberg udaje się także do Kissingen, ale i do Karłowarów; w Kissingen będzie podkanclerzy rosyjski ks. Górczakow, w Karłowarach minister prezydent pruski.

Wanderer otrzymuje z dobrego, jak twierdzi, źródła wiadomości, mogące ilustrować zwrot rosyjskiego rządu w sprawie holzackiej i szlezwickiej na korzyść Niemiec a raczej Prus, nastąpiony przez odstąpienie pretensyi domu cesarskiego do Holzacyi na korzyść w. księcia oldenburgskiego, oraz zjazdu w Kissingen i Karłowarach. Otóż podkanclerzy rosyjski ks. Górczakow towarzyszy swemu monarsze do Niemiec, ażeby w razie jeżeli powikłania na Wschodzie znów podniosą kwestyę polską, stanęło porozumienie między Rosyą a niemieckimi dwoma mocarstwami w takim sensie, iżby nie tylko się zgodzono co do potrzeby mocarstw spółdzielących osobnego traktowania spraw polskich w myśl depesz rosyjskich do mocarstw zachodnich i Austrii, ale aby trzy mocarstwa północne zawarły traktat gwarantujący im wzajemnie na każdy przypadek posiadłości ich polskie.

FRANCYA.

Paryż, 11 czerwca. Na konferencyach londyńskich Francya odgrywała rolę, która powszechnie zadziwia, tym więcej, że niewiadome są jęj powody. Rząd i naród francuski, jeden z najpotężniejszych na świecie szczyli się zawsze inicjatywą, jęką miał w sprawach europejskich. Tymczasem w obec sporu duńsko-niemieckiego Francya przestrzega zasadę neutralności tak dalece, że zdaje się jakoby zupełnie z obojętnością na to, co się dzieje tuż obok nięj. Dziennik p. Laguérone utrzymuje, że rząd francuski zamierza tym sposobem złożyć Europie podejrzliwej dowody swęj polityki pojednawczej i bezinteresownej. Postępowanie Francyi w sprawie duńskiej, powiada la France jęj spokój w obec Anglii, jęj zachowanie się na konferencyi, powaga, jaką się tam otacza rolą, którą odgrywa ambasador, prawdziwie gojny reprezentant cesarza, wszystko dowodzi, że Francya utwierdziwszy swą wielkość, nie wzbudza tēj podejrzliwości, która ją dzieliła od Europy i która być może była najsilniejszą zawadą ku wypełnieniu jęj przeznaczeń.

Constitutionnel nieco odmienny daje w tym względzie komentarz. P. Limayrac stara się uwolnić Francyę od wszelkiej odpowiedzialności za trudności w załatwieniu sprawy duńskiej, zwalając winę na Anglię, która proponowała i konf. rencyę i podział Szlezwicku. Rząd francuski wziął udział w tych rokowaniach jedynie w celu uchronienia świata od smutnego widowiska wojny. P. Limayrac wypowiada przytem życzenie, aby oszczędzono słabą Danię, która zgodziła się na c. i. r. ale wzdryga się iść dalej po za kres, na który już przystała, podczas gdy dla Niemiec chodzi tylko o o. owiększanie się terytoryalne mniej lub więcej r. zgle. Położenie obu stron jest więc nader różne i ta, która składa c. i. r. większe wzbudzić musi współczucie, niż ta która zysk odnosi. Constitutionnel spodziewa się, że chęć zgody usunie wreszcie wszelkie

trudności, ponieważ punkt sporny zawiera zaledwie garstkę ziemi i kilka mórg ziem. Constitutionnel myli się tutaj, terytoryum sporne między Aabenraa i Szlezwickiem jest jednem z najbogatszych i najludniejszych okolic i ważne pod wielu nemi względami, gdyż Niemcy wołają o nie z takim upragnieniem, a Duńczycy starają się tak usilnie, aby je zatrzymać.

Tendencje skandynewskie wzrastają nie tylko w Danii ale i w Norwegii. W Chrystyanii odbyło się wielkie zgromadzenie, na którym postanowiono założyć „Stowarzyszenie Skandynewskie w celu zbliżenia trzech królestw północnych.“

Wedle Monitora wojska francuskie bliskie są stłumieniu powstania w Algierze. Pokolenia południowe prowincyi Oranu oświadczyły chęć poddania się generałowi Deligny.

Cesarstwo przenieśli się do Fontainebleau na pobyt pięcioletniowy. W poniedziałek uda się tam pierwsza serya proszonych gości. Należą do nięj osoby z rodziny cesarskiej, minister włoski Nigra i kilku jego rodaków. Drugi poczet gości od 26 czerwca do 12 lipca zaproszenie otrzymał. Stanowią go zwykle w jeden sposób dobrane osoby: księstwo Metternich, p. Finot przeznaczony na zastępcę konsula w Bukareszcie. Tęgoroczne zaprosiny do Fontainebleau nie mają w sobie żadnych cech urzędowej, i tylko wyborem cesarzowej oznaczone zostały. Dla tego też ani ministrowie wezwania nie otrzymali, ani z kolei członkowie ciała dyplomatycznego zaproszeni nie będą. Z dyplomacyi jeden tylko książę Metternich i p. Nigra w gościny na dwór cesarski przybędą.

Pobyt cesarza w Fontainebleau przedłużył się do 10 lipca. Wtedy cesarz uda się do Vichy, zasiągnąwszy zdania lekarzy. Mówią wiele o liście cesarza do wicehr. Laguérone'iere w którym dziękuje mu za mowę powiedzianą przezeń w senacie a poświęconą pamięci zmarłego ministra Billault. Mowa ta p. Laguérone'iere wyjdzie w osobnej broszurze, być może że przy tēj sposobności zostanie także ogłoszonym list cesarza.

W czasie wyjazdu cesarza do Fontainebleau aresztowano w Paryżu kilka osób na debarkaderze kolei żelaznej.

Paryż zajmuje się mocno przypadkiem, który się zdarzył temi dniami cesarzowi i który lubo mógł pociągnąć za sobą smutne przypadki, dość jeszcze szczęśliwie się zakończył. Cesarz doświadczał bowiem małego aparatu, służącego do ślizgania się po wodzie; gdy naraz jedno łyżwowe czolenko przewróciło i cesarz się mimowolnie zaurzył. Jedynym skutkiem tego wypadku była lekka kongestia krwi do głowy i nieznaczna febra, która w krótkce minęła.

WŁOCHY.

Z Rzymu piszą do Czasu: „Civiltà cattolica, przegląd znajdujący się obecnie pod naczelną redakcyą ojca Piccollo Societatis Jesu, przed tygodniem ogłosił artykuł do wodzący, iż papież w przemowie swęj w Propagandzie „uchylił wcale względem należnym carowi“ i poparł to twierdzenie wersyą, w której te względy są tak dalece posunięte, allokucya zamieniła się w zniechęca w akt gwałtownego oskarżenia nie cara, lecz Polaków z zupełnym pominięciem tego, o Pius IX wyrzekł w rzeczywistości. Wersya ta jest prawie całkowicie zmyśloną, nigdy bowiem papież nie wyrzekł owo obelg na Polskę, jakie mu redaktorowie ośmielili się włożyć w usta. Cel tego niezręcznego sfalszowania wyrazów najwyższego pasterza chybiony całkiem został: poselstwo bowiem rosyjskie, jak słyszałem, tą wersyą Civiltà Cattolica nie zadowolilo się, a nie wiem, czy lepsze ona wrażenie sprawi w Petersburgu, dokąd rzeczywiście głównie przeznaczoną była, albowiem czasopismo Towarzystwa Jezusowego jest jedynem katolickim czasopismem niezakazanem w stolicy rosyjskiej, przeto, iż rząd carski podziela jego polityczne zasady pod wieloma względami. W Rzymie zaś wersya ta największe (jakiego redaktorowie nie spodziewali się) wywołała oburzenie we wszystkich stanach i stronnictwach, poczynsz od tych kardynałów i prałatów, którzy widzą w nięj ujęcie prawdy i honorowi Piusa IX, aż do przeciwników rządu i samych nawet kobiet. Wszyscy zgadzają się jednomyślnie na to, iż trzy cztery okresy przeciw Polsce podrobione zostały, a im nazowu, piśtnujące prześladowanie i gwałty, wyrzuczone bez najmniejszego skrupułu, aby nie obrazić Aleksandra II. Ktorkolwiek zna papieża, kto słyszał ostatnie jego przemówienie w propagandzie, zdumieć się naturalnie musiał na takie przeciwstoczenie jego słów, myśli, zamiarów. Jakim sposobem jednak redaktorowie Civiltà Cattolica odważyli się przeinaczyć mowę głowy kościoła pod jego oczyma w samym Rzymie? za pyta słuszenie niejedno. Odpowiedzi, na pozór trudna, jest bardzo łatwą. Nie stało się to zapewne bez wiedzy i zezwolenia niektórych wysokich dostojników oddanych całkiem Rosyi i utrzymujących, że zła godzina potrzeba było allokucyą dla samego dobra kościoła katolickiego, pod rządem rosyjskim, że oddzielić wypadało koniecznie sprawę katolicyzmu od sprawy Polski, albowen wtedy dopiero rząd oszczędzał znacznie katolicki kościół, gdy pozna, że stolica św., potępiając jego religijne postępowanie, uznaje jego postępowanie polityczne. Zapewne że kto zna Rosyę, kto zna tēż Polskę i stosunki a położenie ich wzajemne, rozśmiać się musi na całęgardło na to niby mądre rozumowanie polityków rzymskich. Nie dzieli się bowiem w okamgnięniu tego, co się zrosło w ciągu długich wieków wypadkami, cywilizacyą, historycznym rozwojem, opatrzeniem posłannictwem, samą wreszcie wspólnością cierpień i nieprzyjaciół. Są pewne podziały nie tylko niemożliwe i śmieszne ale niesprawiedliwe i gorszące, a do tych właśnie należy ów jaki nmiemana allokucya papieska — czyli raczej meskiewski — zamierza przeprowadzić. Istniała ona jednak tylko w głowie wielbnych redaktorów, usiłujących bądź co bądź zaskarżyć sobie względy rosyjskiego rządu, by wrócić do Rosyi. Ale ponieważ fałszerstwo to tyczyło się jedynie narodu, który tutaj uważają za wymazany już z mapy europejskiej, ponieważ naród ten nie ma ani obrońców, ani urzędowej dyplomacyi, która by się o krzywdy jego upominała, ani pieniędzy na zakupowanie dziennikarskich piór, ani siły, finansów i absolutyzmu — tych trojga bożyszcz wielu mężów stanu a nawet pewnych ciał zbiorowych — więc fałszerstwo pod pozorem konieczności

politycznej mogło ujść bezkarnie, a chęć papieża nie skar-
go jak należało. Wersje tedy allokucji ogłoszone w dzien-
kach francuskich — a w liczbie których przesadaa trochę
wersja la Patrie różni się raczej od innych co do formy niż
co do treści i ducha — zostają jedynie prawdziwymi i au-
tentycznymi.

Depesza z Marsylii do dzienników francuskich o nocie
w tłumaczeniu na piśmie względem przemówienia papies-
kiego — jakie kardynał Antonelli miał przesłać p. Meyendor-
fowi — jest szczerym wymysłem. Żadnej korespondencji dy-
plomatycznej w tym przedmiocie nie było.

Kardynałowie Villecourt i Pitra wraz z monsignorem
Bizzani kapelanem wojsk papieskich udali się do Marsylii na
poświęcenie kościoła Notre dame de la Garde.

MOŁDOWOŁOSZA.

Listy z Carogrodu przybyłe do Bukaresztu nie mogą się
chwalić przyjęcia jakiego doznał u Wysokiej Porty książę
Kuza. Znaczenie tego przyjaznego przyjęcia jest tem większe
i powiadają głośno, że Porta w swych stosunkach do Rumunii
działa za radą francuską.

— Gaz. N. r. pisze: Dziwna jest zaciekłość austriackich
moskiewskich dzienników zaprzeczających przedstawienie za-
machu stanu w Rumunii w najgorszym świetle. Wolność zde-
stana, obalona konstytucja! Ucisk rządów księcia Kuzy przed-
stawiają jako nieroński, z jednej strony, podczas gdy z drugiej
strony ciągle rzucając podejrzenia, że książę Kuza dąży do za-
bicia wielkiego państwa, a obalenia Turcyi, pragnąc pobu-
zić rząd turecki do interwencji w Rumunii. Wnet zdeptanie
konstytucji swobodnej, ma dla przywrócenia jej na nowo wy-
magać wzięcia się obcych mocarstw, to znów zamach
księcia Kuzy na tron turecki, ma wymagać wdania się Turcyi,
aby odbić grożące jej niebezpieczeństwo. Anarchia panuje
w Rumunii, więc trzeba ją zaprowadzić. Książę Kuza za-
myśla o związaniu się z Serbią, Czarnogórą, Bułgarią, Gre-
cją, zamysła z tych krajów przy bezdzietności księcia serb-
skiego, czarnogórskiego i króla greckiego utworzyć silne pań-
stwo dla swój dynastji, (książę Kuza jest sam bezdzietny)! —
więc trzeba go wyrugować z Rumunii. Oto są argumenta,
którymi na wszystkie strony rzucają niektóre dzienniki za-
przedane.

Zastanówmy się jednak co może spowodować podobną
niesprawiedliwość w ocenianiu wypadków Rumunii.

Księstwa Naddunajskie były przez lat kilkadziesiąt polem
nabiegów i intryg mocarstw ościennych. Moskwa i Turcyja to-
czyły tam przeciw sobie bój podziemny, wciągając w ten
swy narządźca całą prawie kaskę bojarów i prowadząc na ho-
spodarstwa w Jassach lub w Bukareszcie swych popieczników.
Multany i Wołoszczyzna były prowincjami moskiewskimi lub
tureckimi, wedle okoliczności czy wpływ Moskwy lub Turcyi
W sejmach i po za sejmami walczyli moskiewscy stronniacy z tu-
reckimi. Samoistnej polityki rumuńskiej nie było, bo nie było
narodu. Traktat paryski z r. 1856 i konwencja paryska z roku
1858 zmieniła o tyle tylko stan rzeczy, że po oddaniu księstw
namias pod protekcją dwóch, pod protekcją siedmiu mocar-
stw, stronniacy bojarów podzieliły się na moskiewskie,
austriackie, francuskie, angielskie, tureckie, włoskie, które
w miarę jak te mocarstwa w ogólnych sprawach europejskich
szły razem lub przeciw sobie, łączyły się lub stawały razem
przeciw sobie i w Rumunii. Zdrowy instykt prowadził Ru-
munów do zjednoczenia się coraz ściślej z jednym państwem,
do ustalenia silnego i poważnego rządu, dalej do powołania
wszystkich klas narodu do życia obywatelskiego. Tymczasem
intryga obca widziała dla siebie dogodniejszą sposobność dzia-
łania, gdy kraj będzie rozdarty na dwa gospodarstwa, gdy się
nie ustali rząd silny, gdy się nie wyswobodzi narodu, gdy księ-
stwa pozostaną i nadal sztuczna kreacja traktatów, bez samo-
dzielności, idącej z wewnętrzną istotą narodowej społeczno-
ści. W takim tylko razie intryga obca widziała dla siebie mo-
żność zagarnięcia tych pięknych krajów, gdy w księstwach bę-
dzie rząd słaby, pretendentów do gospodarskich tronów kilku,
gdy stronniacy bojarów opierać się będą na ościennych dwor-
kach i w każdej chwili skóra będzie pora sposobna, będą mo-
gły, na dane hasło sprawić zaburzenie w Rumunii i spowodo-
wać interwencję, któraby łatwo z okupacji przejść mogła
w zabór stały.

Lecz temu niebezpiecznemu dla Rumunii, a korzystnemu
dla intrygi obcej stanowi rzeczy, zamach stanu księcia Kuzy
położył koniec. Na przekupnem, chciwem władzy, tytułów
i dostojestw bojarstwie, opierały się nadzieje obcej intrygi.
Statut dodatkowy i ustawa wyborcza, sankcjonowana pow-
szecznym głosowaniem, tę broń obcej intrydy wytrąca z rąk.
W obec pretendentów do gospodarstwa, w obec dążności in-
trydy obcej do rozerwania unii księstw, dla tego, że w rozdarty
wpływ jej mógł się swobodniej poruszać, byłby słabnął
coraz więcej rząd księcia Kuzy, tak, iżby go drobnym spi-
skiem opalić było można. Statut dodatkowy, powołujący
wszystkie klasy do życia politycznego, stawia rząd silny, któ-
rego nie będą mogli pretendenci do gospodarstwa, te narzędzia
obcej intrydy, obalić ani wicherzeniem w sejmie, ani spiskiem.

Możność wywołania w razie potrzeby anarchji w Rumunii,
aby ją móżdż zagarnąć, znikła po zamachu stanu księcia Kuzy;
z tąż krzyki potwarze pier z przedanych na zgwałcenie
swobód i konstytucji, zupełnie podobne do onych, które pod-

nosiła niegdyś Moskwa przeciw zamachowi stanu, wprowadza-
jącemu konstytucję 3 maja w Polsce, przeciw zgwałceniu swo-
bód, przez zniesienie liberum veto i tronu elekcyjnego! Mo-
skwa wówczas wywołała Targowicę, przy której pomocy przy-
gotowała ostatni rozbiór Polski. Zamach stanu ks. Kuzy tak
był zresztą prowadzony, że nawet uniemożliwił Moskwie wy-
wołanie zbrojnej Targowicy rumuńskiej, więc stara się ona
skłonić Turcyję do interwencji, rzucając podejrzenia, iż książę
Kuza knoła spiski na całość Turcyi. Aby i tę intrygę odbić,
książę Kuza ufał się osobiście do Stambułu, czem złożył naj-
lepszy dowód, że kroki jego nie przeciw Turcyi były wy-
mierzone.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 13 czerwca. Anglia wystosowała notę ener-
giczną do Prus i Austrii, w której stawia jako ultimatum po-
dział Sleszwiku przez linię Szele. Odrzucenie zmusi Anglię do
czynnej (?) interwencji.

Tak telegrafują ząd do Bresl. Ztg; do Schles. Ztg.
zaś telegrafują stąd równocześnie, że wedle Oestr. Ztg. neu-
tralne państwa postawiły nowy wniosek pośredniczący, aby po-
dzielić Sleszwik linią przez Flensburg i Risum.

London, 14 czerwca. Dzisiejsza Times pisze: Anglia
chciałaby poddać postanowienie względem granic sędziemu
rozjemczemu. P. Beust proponuje, ażeby Sleszwik podzielić
na pasy (równoległe do granicy jutskiej leżące) od północy ku
południowi. Do przyszłego sleszwicko-holzackiego państwa
wcielono by wszystkie pasy leżące poniżej pasa, licząc od pół-
nocy, któryby się za oddzieleniem od Danii oświadczył. Dania
i neutralne mocarstwa zapewne propozycję tę odrzuca, ponie-
waż taki sposób głosowania byłby niesprawiedliwy i podczas
okupacji niemieckiej ani o nim pomyśleć nie można.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 13 czerwca. Jarmark wełniany już zakończony de facto
choć de jure dopiero się zaczął. Wełna prawie wszystka sprze-
dana.

— W zeszyły piątek toczyły się w wydziale kryminalnym tutej-
szego sądu powiatowego rozprawy w sprawach prasowych. Oskarżo-
nymi byli księgarze i właściciele drukarni pp. Ludwik Merzbach i Ka-
rol Reyzner, redaktor odpowiedzialny Ost. Ztg p. Emil Schieweck
i właściciel drukarni Sylwester Pawicki.

Sprawy przeciwko pp. Merzbachowi i redaktorowi odpowiedzial-
nemu Ost. Ztg odcroczone, ponieważ p. Merzbach wymienił „wyda-
wcę“ inkryminowanego artykułu, w skutek czego sąd i prokurator
uznali za konieczne wysłuchać poprzednio p. dra Waldsteina.

W sprawie przeciw pp. Reyznerowi i Pawickiemu o zabrane przy
kramarzu Dobaku w rz. książeczki z pieśniami narodo religijnymi,
które miały od nich pochodzić, skazano p. Reyznera na 50 tal. kary
resp. w razie niemożności zapłacenia na 4 tygodnie więzienia, p.
Pawickiego zaś, na 120 tal. kary resp. 7 tygodni więzienia.

— Od kilku dni zaprowadzają w Poznaniu sekwestr nad majątkiem
osób politycznie obłażowanych.

* Z pod Srody, 12 czerwca. Dnia 11 bm. obstało 4 kiryserów
15 piechoty, 4 żandarmów, mając na czele komisarza obwodowego
z Nekli i oficera Colomb ze Srody, wieś Borzejewo, własność p. Drzeń-
skiego. Prezentując rozkaz radcy ziemiankiego, odbyto rewizję
w skutek jakiejś denuncyacji, jak sami oświadczyli. O godzinie 7
rano rozpoczęli rewizję. Przetrasnęli wszystkie szufady, szafy zaj-
rzeli do najmniejszego kąciaka, żgnano po słomie w stodołach po mie-
rzewie w ewczarni i po ziemi w ogrodzie ale nie znaleźiono ani osób,
ani przedmiotów podejrzanych lub prawem zabronionych. Trzy go-
dzina ścisła rewizja przekonała, jak fałszywą była denuncyacja.

□ Ostrow, 11 czerwca. Dnia 9 bm. odbyto znowu pod przewo-
dnictwem prezydenta p. Augustina nadzwyczaj ścisłą, a bezskuteczną
rewizję w mieszkaniu p. Brońkańskiego, poczem odprowadzono pana
Brońkańskiego do miejscowego więzienia. Równocześnie aresztowano
po odbytej rewizji pp. Wisniewskiego, Witkowskiego i Guderyana.
Protokół spisany z nimi dnia następnego odesłano do Berlina, tym-
czasem więźniowie osadzeni w osobnych celach, od dni kilku na świeże
powietrze jeszcze nie wyszli, dotychczas jeszcze pozwolenia uzyskać
nie zdołali, aby nie potrzebowali żywić się żurem i pęczakiem, jak
zwycająi złoczyńcy. Wszystkie czterej na mocy denuncyacji uwięzieni,
nie przekonani o przestępstwie, w wieku, jak np. p. Brońkański star-
rzec około 60 lat mieć mogący. Denuncyant jest znany.

† Pleszew, 11 czerwca. Wczoraj po obiedzie odbył żandarm
z Dobrzyca rewizję na probostwie w Lutyni i Fabianowie. Szukano
broni i osób podejrzanych.

* Pawłowo, pod Kiszkowem. W piątek d. 10 tm. odbyła się
znowu nader ścisła rewizja we wsi Pawłowie. Szukano we wszystkich
zabudowaniach, nawet i w aparatach gorzelniczych, lecz nie kompro-
mitującego nie znaleziono. Po odbytej we wsi rewizji udało się wo-
jsko do dworu, gdzie zabiwakowało, by nazajutrz w boru odbić poszu-
kiwania, lecz i ta rewizja okazała się bezskuteczną.

— Jenerał Langiewicz, któremu jak wiadomo Solura w Szwecja-
ry udzieliła obywatelstwo, przesłał swój gminie szwajcarskiej Gren-
chen, która świeżo zgorzała, 100 franków.

— W Austrii konfiskują teraz najniebezpieczniejsze fotografie przed-
stawiające Czechów, jak np. chorążych spółków śpiewackich na uro-
czystości świętojańskiej w Pradze, a nawet uczniów czeskiej szkoły
realnej, którzy się dali fotografować na imieniny swego (nauczyciela,
profesora Krejczego.

— W Bruchsal odbyły się d. 18 i 19 maja narady niemieckich
dygnitarzy w kwestji urzędzenia więźni. Wiele tam rozprawiano za
i przeciw więzieniom odosobnionym (Zellengefängnis) zaprowadzonym
w Prusach, a to ze względu szkodliwego wpływu na umysł, na jaki
osamotnieni więźniowie są wystawieni. Wniósł Ztg powiada, że
wartoby w tej kwestji zasięgnąć zdania redaktorów, albowiem prawie
każdy z nich siedział już w więzieniu i jako doświadczony w tym
względnie najlepiej o tem może zdać sprawę.

— Dnia 6 czerwca w Krakowie rozpoczęły się posiedzenia ogólnego
zgromadzenia „Tow. wzajemnych zabezpieczeń od ognia i gra-
dobicia“, na które zebrało się około 100 członków. Dyrekcja dała
sprawę z czynności swoich i rozwoju Tow., poczem stosownie do sta-
tutu przystąpiono do wyboru dyrekcji na następne 3 lata i ogromną
większością zatwierdzoną została dotychczasowa dyrekcja złożona z pp.

Henryka Wodzickiego, Władysława Biesiadeckiego i Henryka Kieszkowskiego.

— Ukazał się Spis wykładów w szkole Głównej Warszaw-
skiej, w letniem półroczu roku naukowego 1863/4 się odbywających.
Poprzedza i ozdabia ten spis artykuł historyczny, mający dosadnymi
barwami życie domowe Stanisława Chwałczewskiego autora znaney
kroniki polskiej. Jest to praca napisana żywo, obrazowo a jednak
ściśle na źródłach oparta. Przedstawia się tu poważny obraz pisarza
ziemiańianina w XVI wieku. Dalej idą spisy wydziałami profesorów
i wykładow, następnie rozkład wykładów szkoły głównej. Spis wadz
też instytucji, a nareszcie ogólne wiadomości statystyczne, z których
oto ciekawsze cyfry. Ciału nauczajace Szkoły głównej składa 57 osób
a mianowicie wydział prawa i administracji 9, lekarski 24, filologi-
czno historyczny 14, matematyczno-fizyczny 10. W półroczu z 1863/4
zapisanych było studentów 602; na wydziale prawa 321, (115 na I kur-
sie, 206 na drugim); na matematycznym 144 (92 na pierwszym i 52 na
drugim), na lekarskim 99 a filologicznym 37. W ciągu zimowego pół-
roczca, 183/4 wydział lekarski przyznał 8 kandydatom stopnie lekarzy
a 6 stopnie prowizorów farmacyi. W tymże wydziale dr. medycyny
Herman Fudakowski, obroniwszy rozprawę pro wena legendi, pod tytu-
łem „O trawieniu glicyny, oraz ciał w nie przechodzących. W wy-
dziale filologicznym dr. filozofii kanon. Celestyn Dinsart, obroniwszy
rozprawę p. t. „De primi Genesios versiculi interpretatione“ otrzy-
mał charakter docenta języka hebrajskiego. Przy Szkole głównej
mieszczą się także zakłady pomocnicze, jako to: Biblioteka główna,
obserwatorium astronomiczne, ogród botaniczny, klinika terapeutyczna,
chirurgiczna i akuszeryjna, gabinet i teatr anatomyczny, patologiczny
pracownia anatomii porównawczej, gabinet farmaceutyczny i laborato-
rium, pracownia medycyny sądowej, fizyologiczna, narzędzi okulisty-
cznych, laboratorium chemiczne, gabinety zoologiczne, mineralogiczny
i fizyczny, seminaryum pedagogiczne i czytelnia profesorów.

Przybyli do Poznania dnia 14 czerwca.

BAZAR. Wł. dóbr Koczorowski z Mięlnica, Kierski z Podstolic, Nie-
mojowski z Gradziela, pani Rełowska z Koszut, Bronikowski
z Karnego, Lutomski z Młodziejewa, kupiec Sandberg z Wro-
cławia.

HOTEL DU NORD. Insp. Reyd z Gaju, dziekan Jankowski z Wy-
skocz, pani Stasińska z Konarzewa, proboszcz Stuziński z Ro-
gaszyc.

HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Dobrowolski z Wiśniewa, Wyganowski
z Swadzimia, Skórczewski z Radłowa, obyw. Madaliński z Szczepan-
kowa, handierze bracia Müller z Berlina, agronom Siemiątkowski
z Babina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr Rogaliński z Cerekwicy,
Malczewski z Swinar, hr. Krasieński z fam, z Kr. Polskiego, kupcy
Albrecht z Gr. Peterwitz, Grawert z Wesel, Wiebe z Gdańska,
pani Klebbe z Szczecina, kapital. Haack z Bydgoszczy.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Wł. dóbr Kramer z Lipna, fabr.
Mengen z Virsen, rendant Schönknecht z Heidelberga, kupiec Fietz
z Düren, Wötlz z Lipska, Hast, Schafft z Berlina, Mankiewicz
z Wrocławia, Hentschel z Drezna.

HOTEL POD CVARNYM ORZEM. Wł. dóbr Berends z żoną
z Grodziska, Szódrzyńska z Golina, Sawicki sen. i jun. z Rybna,
proboszcz Kozubski z Szamotuł, kapitalista Waliszewski ze
Srody.

HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr baron Knorr z Gutow, Stefański,
Künner z Pianowic, Baranowska, Pawłowski z Rożnowa, fabr. Pin-
scher z Guben, kupiec Yoffberg z Sommerfeldu, Metz z Leszna.

W wiadomościach handlowych.

Stow. kupieckie w Poznaniu, dnia 14 czerwca.

Zyto: niżej, wyp. 50 węcpli, na czer. i czer-lip. 33, lip-sier.
33¹/₁₁, sierp-wrz. 34¹/₁₁, wrześ-paź. 35¹/₁₁, paźd-list. 36 tal. pl. Okt-
wite: mało zmiany, na czerw. 14¹/₁₁, lip. 14¹/₁₁, sierp. 15¹/₁₁, wrześ.
15¹/₁₁, paźd. 15¹/₁₁, paź-list. 15¹/₁₁, list. 15 tal. pl.

Berlin, 13 czerwca. Pszenica: 100 intów w żółtym: 48-59
tal. pl. wedle jakości. Zito: 81-83 funt. 36¹/₁₁, na czer. i czer-lip.
36¹/₁₁-33¹/₁₁, lip-sier. 37¹/₁₁-37, sier-wrz. 39-38¹/₁₁, wrz-paź. 40¹/₁₁,
-39¹/₁₁, paź-list. 40¹/₁₁-40¹/₁₁, tal. pl. Jęczmień: 1075 funt. wielki
30-35 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 22¹/₁₁-25-24¹/₁₁, pl.,
na czer. i czer-w-lip. 22¹/₁₁, lip-sier. 23¹/₁₁ żąd., sierp-wrze. 23¹/₁₁,
wrześ-paźd. 23¹/₁₁-3¹/₁₁, tal. pl. Groch: 2250 funt. do gotowania 38
-46 tal. pl. Rzepak: 1800 funt. na wrz-paźd. 12 tal. pl. Olej rze-
piowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 12¹/₁₁, na czer. i czer-lip. 12¹/₁₁,
-1¹/₁₁, lip-sier. 12¹/₁₁-1¹/₁₁, sier-wrześ. 13¹/₁₁-13, wrześ-paźd. 13¹/₁₁,
-1¹/₁₁, paźd-list. 13¹/₁₁-1¹/₁₁, list-gr. 13¹/₁₁, tal. pl. Olej lniany: 100
funt. bez beczki w miejscu 14 tal. pl. Okowita: 8000^o. Trall.
w miejscu bez beczki i z beczką 15¹/₁₁, na czer. i czer-lip. 15¹/₁₁,
-1¹/₁₁, lip-sier. 15¹/₁₁-1¹/₁₁, sier-wrze. 16¹/₁₁-16-15¹/₁₁, wrześ-paźd.
16¹/₁₁-1¹/₁₁, paź-list. 16¹/₁₁-15¹/₁₁, tal. pl. Wyp. 5000 cent. żyta
400 cent. oleju rzepak.

Wrocław, 13 czerwca. Na targu:	piękną sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	69-71	67	60-63
" szara	65-66	63	60-62
Zyto	43-44	42	
Jęczmień	38-40	36	33-34
Owies	30-31	29	28
Groch	52-54	50	45-48

Na giełdzie: Zyto: na bliską odstawę wyżej 2000, funt., na
czer. 35¹/₁₁, czer-lip. 35, lip-sier. 35¹/₁₁-3¹/₁₁, sier-wrześ. 36¹/₁₁-1¹/₁₁,
wrz-paź. 37¹/₁₁-3¹/₁₁, paź-list. 37¹/₁₁, tal. pl. Pszenica: na czer. 50
tal. żąd. Jęczmień: na czer. 34¹/₁₁, tal. żąd. Owies: na czerw.
41, lip. 40¹/₁₁, tal. pl. Rzepak: na czer. 109 tal. żąd. Olej rzepio-
wy: cicho, w miejscu 12¹/₁₁-1¹/₁₁, na czer. 12¹/₁₁ pl., czer-lip. 12¹/₁₁ żąd.,
lip-sier. 12¹/₁₁ pl., sier-wrz. 12¹/₁₁, wrze-paźd. 12¹/₁₁ pl., paź-list.
13 tal. żąd. Okowita: trzyma się, wyp. 3000 kwart, w miejscu
15¹/₁₁, na czer., czer-lip. i lip-sier. 15¹/₁₁-1¹/₁₁, sier-wrz. 15¹/₁₁-1¹/₁₁,
wrze-paźd. 15¹/₁₁, tal. pl.

Szczecin, 13 czerwca. Na giełdzie. Pszenica: słańiej, 85 funt.
żółta w miejscu 52-57, polska 56, 83-85 funt. żółta na czerw-lip.
57, lip-sier. 57¹/₁₁-1¹/₁₁, wrześ-paźd. 59¹/₁₁ pl. na odstawę wios. 62¹/₁₁
tal. żąd. Zyto: słabo, 2000 funt. w miejscu 36-3¹/₁₁, na czer. i czer-
lip. 37, lipiec-sier. 37¹/₁₁, wrz-paźd. 39¹/₁₁, na odstawę wios. 42 tal.
pl. Olej rzepak: lepij, w miejscu 13¹/₁₁ żąd., na czer. 13¹/₁₁ pl.,
czer-lip. 13¹/₁₁ żąd., wrz-paźd. 13¹/₁₁-1¹/₁₁ tal. pl. Okowita: trzyma
się, w miejscu bez beczki 15¹/₁₁ pl., z beczką 15¹/₁₁ żąd., na czer.
i czer-lip. 15¹/₁₁, lip-sier. 15¹/₁₁ pl., sier-wrz. 15¹/₁₁, wrześ-paźd.
15¹/₁₁, tal. pl. Zameldowano 100 węcpli żyta.

Bydgoszcz, 13 czerwca. Pszenica: 123-135 funtów. wagi hol.
50-53 tal. pl. Zyto: 120-128 int. hol. 31-35 tal. Jęczmień:
wielki 25-27, drobny 23-25 tal. Owies: 26-30 tal. Groch:
26-30 tal. Rzepak nom. Perki: 20-23 sgr. za szefel.
Okowita: 8000^o. Trall. bez obrotu.

Obwieszczenie.

Folwark Wyrobki do porucznika Eugeniusza
Wernich należący, oszacowany sądownie na
10,944 tal. 9 sgr. wedle taksy mogącej być
przejrzanej wraz z wykazem hipotecznym i
warunkami w registraturze, ma być
dnia 29 grudnia 1864 przed połud. o godz. 11
w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprze-
dany.

Wierzyciele, którzy względem pretensji
realnej, z księgi hipotecznej się niewykazują-
cej, zaspokojenia z sumy kupna szukają, nie-

chają się z pretensją swoją w sądzie podpisa-
nym zgłosić.

Trzemeszno, dnia 3 czerwca 1864.

Królewski sąd powiatowy.

Wydział pierwszy. [2092]

W niedzielę, dnia 19 czerwca o godz. 4 po
południu, odbędzie się w sali Gąsiorowskiego
w Kościanie walne zebranie członków Towar-
zystwa ku wspieraniu urzędników gospodar-
czych, celem wybrania delegowanego, kasyera,
odebrania składek i t. d. (2090)

Dyrekcya.

Szanownego znalazcę srebrnej, pomiędzy
ul. Strzelecką lub Fortecznym wałem, lub mię-
dzy kościołem Bożego Ciała a wodnym wałem,
zagiętoję tabakierki, w formie kuferka. upra-
sza się, aby takową w cukierni pana Pfitznera
za przyzwotem wynagrodzeniem oddać ra-
czył. (2116)

Rządzczeni domu, Polka, wieku średniego,
biegła w swym zawodzie, szuka pomieszczenia.
Bliższe wiad. na listy fr. pod lit. 100 A. w eks-
pedycji Dziennika Pozn. (2115)

Folwak w Łuszkowie No 42, mający 185
mórg arealu i 25 mórg łąki z dobrym pokła-
dem torfu i kompletnym inwentarzem żywym
i martwym, jest z wolnej ręki do sprzedania.
Połowa kupna zostaje na gruncie. [2048]

Pracownia fotograficzna
Majewskiego i Rehfscha,
ul. Wilhelmowska 23,
wykonywa karty wizytowe, po-
piersia i obrazy profilowe, licząc
za tuzin 2 tal. 15 sgr. [1929]

